Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 52. Rzeszów, dnia 25 grudnia 1932 Rok V.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę „Prawem naczelnem — dobro Państwa"

CENY OGŁOSZEŃ za miejsce wiersza milimetrowego | Zwykłe . . . 10 gr. Na 1 stronie . . . 30 gr W tekście (2 i 3 str.) 25 gr. | Nadesłane . . . 30 gr. W kronice . . . 30 gr. Drobne za słowo . 10 gr. | Rękopisów nie zwraca się, Listów anonimowych nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje. | Redakcja i Administracja ul. Sokoła L. 6. Konto P. K. O. Nr. 408116

Życzenia świąteczne.

Staropolskim zwyczajem ślemy naszym Czytelnikom coroczne serdeczne życzenia świąteczne. A choć zawsze życzenia te składaliśmy całem sercem, to tegoroczne, składane w czasie tak ekonomicznie trudnym, są prócz tego dyktowane tem uczuciem na jakie ludzie tylko w chwilach ciężkich i przełomowych się zdobywają.

Silniej i szerzej niżli pług wojny, orze dzisiaj świat polip - kryzys, którego macki dosięgły niemal wszystkich państw świata. Wiją się w jego uściskach najbogatsze państwa, których tresory bankowe pękają od złotem przeładowania. Ten kataklizm ekonomiczny nie ominął i nas. I u nas przycichły warsztaty, mniej dymu kominów fabrycznych, handel nie płynie dawnym wartkim nurtem, rolnictwu brakło dawnej tężyzny i prawie każdy czuje na plecach cięgi tej bestji — lecz przecież, dzięki rozumowi i energji naszego Rządu i solidarności społecznej naszego Narodu, mimo przeszło stuletniej grabieży naszego dobra narodowego i wynikłego stąd ubóstwa, dynamika nasilenia kryzysu nie doszła do tego stopnia, co gdzieindziej. Żywić należy niepłonną nadzieję, że koniec zwycięski gigantycznych zapasów u nas bliższy. Jeszcze nieco wysiłku i dobrej woli nam potrzeba a przetrwamy i rychło doczekamy chwili, kiedy nasze państwo wejdzie na normalne tory gospodarcze. Przekonamy świat, że silniejszą jest podstawa gmachu państwowego z woli dobrej i solidarności narodowej zbudowana, niźli fundamenty ze złota.

Czyn ten będzie dalszym dowodem ważności dziejowego posłannictwa Polski, która przestała być „małpą narodów i papugą", a stała się ich nauczycielem.

Krokom naszym na tej drodze, w piętnastą wigilję po odzyskaniu niepodległości, niechaj przyświeca światło tegorocznej gwiazdy betlejemskiej, a słowa naszej przepięknej kolędy:

„Podnieś rączkę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj Jej siły Swą siłą
Dom nasz i majętność całą
I wszystkie wioski z miastami..."

niechaj staną się prośbą wysłuchaną.

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI *)

„Narodowa robota".

Byłem natychmiast po zajściach z wizytą u G. Narutowicza, Siedział w fotelu głęboko poruszony. Nie chciał mi opowiadać szczegółów. Wskazał mi rewolwer, leżący opodal i powiedział: „Uprzedzano mnie, chciałem wziąć tę broń ze sobą, a strzelam bardzo celnie, Zostawiłem rewolwer na stole. Nie chcę się bronić". Była w tem gorycz głęboko zawiedzionego w swych uczuciach człowieka. Odrazu przypomniał tak częste rozmowy ze mną na temat mojej bezwzględności sądów. „Ma pan rację — mówił mi — to nie jest Europa. Ci ludzie lepiej się czuli pod tym, kto karki im deptał i bił po pysku".

Wyrzucił na stół kupę listów i kopert. — „Patrz pan!" — zawołał.

Spojrzałem na niektóre. Były to anonimy wszelkiego rodzaju, pełne brudu, inwektyw, płaskich dowcipów, gróźb. Nie mogłem się wstrzymać od głośnego śmiechu. G. Narutowicz spojrzał na mnie zdziwiony. — „A telefony? — zapytałem — dzwonki rozmyślnie poplątane, zapytania, zadawane udanym, żydowskim akcentem, czy zdarzają się już u Pana?" — Zerwał się z fotelu: — „Dokuczają już tem oddawna — zawołał — skąd pan wie o tem?"

— „Ależ, Panie — ja byłem w Polsce Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem więc wszy właziły zewsząd. Zwykłe rzeczy! To „narodowa robota"!

Istotnie było tak ze mną. Dodałem ostrzeżenie, że jeśli ma rodzinę, lub wogóle przyjaciół, lub osoby, które kocha, to będą miały te same wszy na ubraniu i że nie należy nic sobie z tego robić, bo to najlepszy środek.

G. Narutowicz nie mógł się z tem pogodzić. Rzucił się, aż go musiałem uspokajać. — „Poco te brudy? — wołał. — Poco te brudy?".

Nie chciał potem wracać do tej sprawy, jakgdyby spiesząc do końca, ustąpił mi odrazu przy ustalaniu terminów, które przedtem tak często odkładał. „Dla Pana byłoby najlepiej wyjechać jaknajprędzej — mówił mi, jakby na usprawiedliwienie. — Wytrzymał Pan cztery lata, nie sądziłem, że to tak ciężko. Ja nie wytrzymam dłużej, jak rok".

* * *

...Zgasł! Gdym poszedł do Belwederu pożegnać się z przyjacielem, przygotowanym już do grobu i usiadłem w sąsiednim pokoju, myślałem o przebiegu życia śp. Narutowicza.

Gdzieś, w dworze żmudzkim, panowała popowstaniowa żałoba; cichą skargę matki, zamiast wesołej piosenki miałeś nad kołyską, gdy ojciec, chmurny, trwożliwie nadsłuchiwał dźwięku dzwonka w oddali, zwiastującego przybycie jakiejś władzy zaborczej. A potem

*) Z „Księgi pamiątkowej", poświęconej pierwszemu Prezydentowi Rzplitej Gabryelowi Narutowiczowi.

ciche, rzewne, lecz uporczywe nauki rodziców — żyj, cierp, kochaj i pracuj. Uczono cię pokory, pokory nieszczęścia. Szeptano ci na ucho wspomnienia walk ubiegłych, pokazywano zatajone gdzieś, zakazane obrazki. A potem?

A potem! Powędrowałeś w świat daleki. Nie zaznałeś z nami ani walk, ani nędzy niewoli. W walce nie pozbyłeś się sentymentalizmu swego dzieciństwa, w brudzie niewoli nie zbrukałeś duszy, w pokorze nieszczęścia nie pełzałeś jak gad, już nie łudząc despotów. Zakonserwowałeś gdzieś w szałasach szwajcarskich swe dziecinne i młode marzenia, swe dziecinne i młode zaufanie do ludzi, do ich dobrej woli. Przyniosłeś z sobą nakazy matczyne: żyj, kochaj, pracuj. Zamiast nakazu „cierp", przyniosłeś szczęście życia i pracy w wolnej od kajdanów Ojczyźnie.

Zginąłeś od kuli nie wrażej, o której może w dzieciństwie marzyłeś — od kuli rodaków, do których niosłeś swą ewangelję miłości i pracy. Czy zginąłeś w ten sposób za to tylko, że takim byłeś, czy za to, że z brudem niewoli walczyć nie chciałeś czy nie mogłeś?

Z rzeszowskich stowarzyszeń

„Gwiazda".

W czerwcu b. r. minęło 41 lat od chwili, kiedy ludzie dobrej woli, owiani myślą obywatelską, wzorem jednostek innych środowisk małopolskich, wnieśli do ówczesnego Namiestnictwa statut świeżo zawiązanego stowarzyszenia pod nazwą „Gwiazda" w Rzeszowie, celem zatwierdzenia tegóż.

Arvay Edward, Barowicz Antoni, Krawecki Jan, Momidłowski Józef, Stanisz Tadeusz, Steczkowski Konstanty i Wurm Ignacy, to inicjatorowie i wykonawcy tej myśli, ludzie patrzący na smutny stan ówczesnego mieszczaństwa rękodzielniczego, którzy postanowili zbudować wielki gmach, oparty fundamentem na szerokich masach mieszczańskich, gdzie rządziłby duch zgody, pracy i umiłowania Ojczyzny.

I wprawdzie Rada miasta Rzeszowa już 9 września 1889 r. przyjęła bez dyskusji, na wniosek ks. Fałata, zobowiązania wynikające z rozwiązania założyć się mającego stowarzyszenia, to dopiero jednak z chwilą zatwierdzenia statutu, zawiązane stowarzyszenie dostaje stempel urzędowy, który pozwala mu jawnie wystąpić i organizować się, budząc rzesze mieszczańskie rzemieślnicze, zbiedzone i zahukane, wierzące święcie w niezłomną potęgę cesarskiego domu, która je olśniewała a blask tak oślepiał, że poza kapeluszem z ogonem kogucim, austrjackiego weterana z pod Königgrätzu, wytapetowanego medalami jak puszka ze sardynkami, nie chciały znać innego korporanta, kiedy to niedoścignionem marzeniem było ujrzeć swą latorośl w „sztajeramcie" z głową ozdobioną czapką z bączkiem a mówiącej o ważności jego osoby urzędowej i władzy, tej władzy wielkiej, pozwalającej mu nawet dworować sobie ze stanu, z którego wyszedł, traktować go za coś niższego coś, przed wypowiedzeniem którego uważał za stosowne użyć zwrotu „za pozwoleniem".

Inicjatorowie statutu znali doskonale to środowisko, wśród którego pracować zamierzali i dlatego do stowarzyszenia wprowadzają jako władzę nadzorczą, wychowawcę czy niańkę, kuratora i to nie jednego ale odrazu trzech.

A władza to była nie byle jaka, bo „kurator umyślnie do tego uproszony" przechowuje jeden klucz od kasy stowarzyszenia, która zostaje pod podwójnem zamknięciem i on ręczy swym majątkiem łącznie z kasjerem „za wszelki uszczerbek w funduszach stowarzyszenia z ich winy powstały", dalej „jeden kurator wspólnie z jednym wydziałowym i sekretarzem reprezentują stowarzyszenie na zewnątrz tak wobec Władz jak i osób trzecich", on też podpisuje akta i dokumenta imieniem stowarzyszenia wystosowane.

Kurator więc prowadzi za rączkę tego bębna zamurusanego, głuptaska krnąbrnego i szturka go od czasu do czasu w bok, udzielając mu nauki jak się ma poruszać, jak się ma zachować.

Z biegiem czasu jednak urok władzy kuratora coraz bardziej bladł, bo podchowany już dawny „zamurusany bęben" wytresowany, wyszturkany na wszystkie strony i boki ręką doświadczoną, chciał sam objąć rolę kierowniczą, kurator więc stawał się pomału zabytkiem archeologicznym, czy muzealnym i w końcu on sam już widział, że urząd jege staje się w stowarzyszeniu zbytecznym, a nawet do pewnego stopnia kompromitującym stowarzyszenie.

Nowy statut wprowadzony do stowarzyszenia przed pięciu laty urząd ten zwija jako przeżytek.

Stowarzyszenie, ku zgorszeniu niepowołanych opiekunów i strapieniu różnych naszych brukowych wielkości zaczyna się rządzić samo.

I gdy dziś z odległości niemal półwiekowej, spojrzymy za siebie wstecz, przeglądniemy księgi i notatki stowarzyszenia, to przyznać trzeba, że inicjatorowie dobrą przysługę wyrządzili naszemu mieszczaństwu.

Na kartach tych ksiąg, w gronie ubiegających się o przyjęcie do stowarzyszenia, widzimy obok nazwisk koszlawo wypisanych ręką ciężką, zniszczoną pracą fizyczną, nazwiska licznej rzeszy pracowników umysłowych, urzędników, wolnych zawodów, młodych prawników i techników, którzy dziś zajmują ogólnie poważane stanowiska.

Tu wyrabiał się duch karności, temperowano wybujałości członków nieraz w sposób rubaszny, tu rozdmuchiwano święty ogień miłości Ojczyzny.

Wszyscy owiani byli myślą serdecznie polską.

Nie było pali granicznych na terenie Polski w sercach członków stowarzyszenia, smutek rodaków jednego zaboru, był ich smutkiem.

A czyż nie chlubnie świadczy o tych członkach notatka pisana 6 listopada 1905 r. a skierowana do wydziału stowarzyszenia, którą przytaczamy w całości:

„Ze względu na ważne wypadki dziejowe rozgrywające się w Królestwie a zwłaszcza w Warszawie, prosimy o zaprenumerowanie jednego z warszawskich dzienników o barwie demokratycznej". Następują podpisy.

A był to czas, jak wiemy, kiedy trzeszczały podstawy carskiej Rosji, kiedy potężne strajki wywołane siłami podziemnemi rewolucyjnemi, biły w carat, kiedy na placu teatralnym w Warszawie topił rząd rosyjski, w potokach krwi, odruchy wolnościowe entuzjastów carskiego manifestu październikowego.

I wtedy to członkowie stowarzyszenia z zapartym oddechem wytężali słuch, wchłaniali w siebie powiewy wolności a z ręką u czoła wyglądali upragniony Świt.

Miniony okres niemal półwiekowy, był szkołą wyrobienia obywatelskiego dla mas rękodzielniczych.

Stowarzyszenie dobrze przysłużyło się naszemu obywatelstwu.

Cały szereg poważnych obywateli mieszczan, cieszących się ogólnym szacunkiem w mieście, to członkowie stowarzyszenia niemal od czasów swych najmłodszych.

Nic więc dziwnego że „Gwiazda" pojmując rolę swą w sposób godny swego posłannictwa, dziś mocno stoi na terenie rzeszowskim, nie jako zjawisko przemijające, ale człowiek wielki, olbrzym, któremu na imię „gromada".

Nie potrafiły go złamać nieudolne operacje znachorów odpustowych a silny upust krwi i chwilowe osłabienie, wpłynęło tylko dodatnio na jego organizm, bo dziś, jak nigdy dotąd, jest silnym i mocnym.

Stowarzyszenie ugruntowało swój byt przez nabycie realności w centrum miasta, przy ulicy 3-go Maja i wnet rozgorzało na nowo w niem życie takim płomieniem, że zajmowane pierwotnie ubikacje, okazały się w krótkim czasie za szczupłe i zaszła potrzeba zająć dalsze pokoje, tworzące dotąd mieszkanie prywatne. Sala na I piętrze przez całą niemal długość frontu realności, schludna i sympatyczna, wspaniale oświetlona i należycie wentylowana, z nowem umeblowaniem i odpowiednią dekoracją, jest miłym i przytulnym zakątkiem dla zebrań i wiele obiecującą atrakcją dla zbliżającego się czasu zabaw i dancingów. Odpowiednia ilość ubikacyj dla tejże sali, celem pomieszczenia garderoby i tp. tworzy całość, niepozostawiającą nic do życzenia.

Członkowie stowarzyszenia, na wypadek odstąpienia sali ubiegającym się o nią w niczem nie będą krępowani w swych prawach członkowskich dzięki rozkładowi ubikacyj.

Pod względem gospodarczym, ruchliwy a zapobiegliwy Wydział stowarzyszenia pod mądrym przewodnictwem p. inż. Jaśkiewicza, w roku bieżącym, skanalizował całą realność i w miarę zasobów finansowych, odświeżył i odnowił mieszkania prywatne, czyniąc zadość, słusznym zresztą, żądaniom swych lokatorów.

Bibljoteka, zrujnowana wypadkami wojennemi, zdekompletowana i licząca niewięcej jak trzysta dzieł, przy kilkunastu czytających, liczy dziś ponad tysiąc tomów i taką ilość wypożyczających, że na prośby ich i celem szybszej wymiany książek a przez to wzmożeniu obrotu niemi, zdecydował się Wydział wypożyczać książki dwurazowo w tygodniu.

Grajkowie w preferansa z nieodstępnymi „kibicami", mają swój osobny pokój, w którym zawsze pełno i gwarno.

Dla mniej muzykalnych, czy zupełnie pozbawionych tego talentu, do dyspozycji stoi czytelnia czy bilard.

Że w tych warunkach a to przy położeniu lokalu, jego wygód, zaciszności domowej i serdeczności w obejściu się między członkami, frekfencja członków jest bardzo liczna, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą a przyczynia się do tego w wielkim stopniu i śmiesznie mała wysokość wkładki, wynoszącej zaledwie 1 zł miesięcznie.

Wydział stowarzyszenia, złożony z poważnych obywateli naszych i wypróbowanych członków stowarzyszenia, dokłada wszelkich starań aby jego pieczy powierzona placówka, ciesząca się dziś ogólną w mieście sympatją, stała na tej wyżynie, by była zawsze ostoją mieszczaństwa polskiego, dążącego do rozkwitu i potęgi odrodzonej Rzeczypospolitej naszej.

Z przemówienia posła Sieradzkiego na zjeździe delegatów Zw. Strzeleckiego

w dniu 8 b. m. w Rzeszowie.

Jesteśmy Związkiem Strzeleckim Różne fazy przechodziła praca zbrojna niepodległościowa, aby wreszcie, jako owoc, ustaliła się pod nazwą „Związek Strzelecki“. Jedno powiedzieć mogę z całem przekonaniem, że powstaliśmy i tkwimy w istocie najgorętszej miłości ku własnemu państwu, a wszystko czerpiemy z największej skarbnicy jaką posiadamy w Państwie, a którą jest ideologja Twórcy naszej niepodległości i Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Z ust Marszałka padło twarde hasło „Każdy żołnierz obywatelem — Każdy obywatel żołnierzem“. Oto odrodzenie Zw. Strzeleckiego. Oto owoc wytężonych zmagań kilku pokoleń biorących udział w powstaniach poprzez konfederację Barską aż do czynu legjonowego.

Oto symbol wytężonej pracy we wszystkich dziedzinach życia społecznego, życia publicznego, życia państwowego. Czy wszyscy to rozumieją? Nie! Niestety nie wszyscy się jeszcze zbudzili. Żyjemy, lecz nie pełnem życiem. Mało jest bowiem jeszcze ludzi, którzyby z całą ofiarnością i zrozumieniem szli do swych warsztatów pracy z myślą o budowie Polski. Tak jak przed wojną nieliczna garstka strzelców, powszechnie zwanych „straceńcami“ uderzyła w „czynów stal“, budząc z letargu społeczeństwo, bijąc w wielki dzwon, wołając do czynu — tak dziś Związek Strzelecki rzuca hasło skondolidowania sił w narodzie pod znakiem pracy „Wszystko dla Państwa, nic dla siebie“. Uważamy się za spadkobierców przedwojennej braci strzeleckiej, by przez nich zdobytą niezawisłość utrzymać i wzmocnić, uczynić z Polski państwo mocarstwowe. Cel wzniosły, idea mająca wielkie widoki powodzenia. Trzeba tylko umieć a przedewszystkiem chcieć do niej podejść. Za pierwszy obowiązek tej pracy uważam: 1) Wpojenie w młodzież poczucia swej własnej państwowości. 2) Poczucie obowiązków obywatelskich. Na miłości ojczyzny i poczucia obowiązków opiera się prawo strzeleckie i zasady moralne. Oto Konstytucja strzelecka.

Zdobyliśmy wolność zapomocą zbrojnego czynu. Nieprzyjaciel czyha na naszą wolność. Z bronią u nogi strzec musimy naszych granic, z bronią u nogi strzec musimy niepodległości. Musimy być żołnierzami. Każdy strzelec powinien umieć dobrze władać bronią. Jesteśmy bowiem obok stałej armji drugą armją pomocniczą. Jesteśmy armją ochotniczą i idziemy a względnie przygotowujemy się do obrony nie z chęci zysków ale z wyłącznej miłości. Nie uważamy swej czynności za obowiązek z obowiązku ale za obowiązek z uczucia. Nie mamy nic do brania a wszystko z ochoty oddajemy i to jest różnica między strzelcem a żołnierzem, idącym częstokroć do wojska z niechęcią. Dajemy broń do ręki strzelcowi-ochotnikowi-żołnierzowi owianemu ideologją Polski Mocarstwowej i ideologją pierwszego strzelca Józefa Piłsudskiego. Tej zasady przestrzegamy i przestrzegać będziemy. Lepszą jest mniejsza armja, znająca swój cel i sztandar, niż wielka armja nie znająca celu i drogi, którą ma kroczyć, a zwłaszcza nie mająca własnego sztandaru. Sztandarem naszym to wolność ojczyzny i jej wielkość. Wolność ta jest ściśle związana z jej „wskrzesicielem“ Józefem Piłsudskim — Mocarstwowość z Jego ideologją to pierwszy etap naszej pracy, pracy żołnierskiej.

A praca obywatelska? Praca obywatelska to bardzo szeroki, to bardzo rozległy i nadewszystko skomplikowany odcinek pracy państwowej. Zgodzimy się ze zdaniem, że ten będzie dopiero dobrym żołnierzem, kto posiada wychowanie obywatelskie i kto rozumie interes państwa. Nie mam zamiaru poświęcać dzisiejszego referatu specjalnym dziedzinom a względnie odcinkom wychowania obywatelskiego. Panowie bowiem pracujecie na tych odcinkach i dobrze je znacie. (D. c. n.).

Praca BBWR na odcinku powiatu rzeszowskiego.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o odbytym w Rzeszowie zjeździe rzeszowskiej Rady powiatowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Po zebraniu tem odbyły się później zebrania Kół rzeszowskich, a mianowicie:

W dniu 20 listopada b. r. w sali Gwiazdy, w godzinach wieczornych, zebranie **Komunalnego Koła rzesz.** wespół z członkami miejskiego katol. Klubu mieszczańskiego.

W dniu 27 listopada b. r. w sali Gwiazdy, w godzinach wieczorowych, zebranie **Koła pocztowego i kolejowego** (technicznego personalu parowozowni).

Oba zebrania zgromadziły po kilkadziesiąt członków — miały zaś charakter towarzyski i dyskusyjny. Omawiano sprawy gospodarcze i organizacyjne.

W dniu 18 grudnia br. odbyło się w sali biura Sekretarjatu BBWR posiedzenie **Koła nauczycieli.** Licznie zebrane nauczycielstwo, tak z miasta jak i z powiatu, wypełniło salę.

Posiedzenie zagaił przew. p. Merklinger. Po zagajeniu wniesiono trzykrotny okrzyk na cześć I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego: „Niech żyje“.

Referat p. t: „Rola i praca nauczyciela“ — BBWR-owca, wygłosił p. Szpunar. Referat rzeczowo ujęty wedle dewizy: „dobro i praca dla Państwa, oto nasza pierwsza zasada“.

Następnie p. Klober przedłożył projekt „regulaminu“ Koła, który składa się z 14 punktów. Nad każdym punktem odbywała się ożywiona dyskusja — wszystkie punkty „programu“ przyjęto w pierwotnem brzmieniu, przedstawionem przez wnioskodawcę.

W dyskusji zabierali głos: pp. Czarnek, Gliwa, Klober, Łabaj, Pivirotto, Porębski, Rożkiewicz i inni.

Na posiedzeniu byli obecni wiceprezes Zarządu Powiatu BBWR i prezesi innych miejscowych Kół BBWR

Na marginesie Kół rodzicielskich.

W powodzi prac, dyktowanych troską o kierunek wychowawczy młodego pokolenia, stwierdzono zgodnie, konieczność współpracy domu ze szkołą.

Kryzys ekonomiczny, kurczenie się budżetu Państwa, spowodował w szkolnictwie objaw przyrostu liczby dzieci na jedną klasę, co przy godzinach 45 min. uniemożliwia nauczycielstwu pracę w kierunku wychowawczym, która musi być stosowana indywidualnie. I tu zaczyna się rola Kół rodzicielskich, lecz czy te Koła, w obecnie praktykowanej formie spełniają ten obowiązek? Czy sakramentalne należenie do Koła, płacenie wkładek, świetlice dla niedorozwiniętych umysłowo i prace w kierunku zdobycia funduszów na dożywianie i odzież dla najuboższych — czy to już wyczerpuje sprawę? Rdzeń zagadnienia tkwi w domu, więc zważmy: musimy uwzględniać tylko te szare masy, produkujące głównie materjał — te, gdzie walka o byt — o kęs chleba, nie rzadko przybiera nielegalne formy.... trudno, to jest niepisane prawo życia i tego zmienić nie podobna.

Cóż więc dzieje się z duszą takiego dziecka, żyjącego w atmosferze brudu moralnego i żywania się z nim. Tu już nie pomogą metody, stosowane do dziecka — tu musi się pracować, by uzyskać bezpośrednio umoralniający wpływ na rodziców i tu dopiero tkwi właściwy cel Kół rodzicielskich.

Koła rodzicielskie, w skład których wchodzą jednostki wybitnie intelegentne, rozporządzają materjałem twórczym. I te właśnie jednostki, w zrezumieniu wielkiej doniosłości sprawy, powinny poświęcić swój wolny czas i pracę dla tworzenia poradni pedagogicznych, dla rodziców o niskim stopniu kultury.

Gdyby to były specjalnie wyszkolone siły w tym kierunku, sprawa zyskałaby na wartości, ale trudno nakładać na władze szkolne nowe ciężary, w postaci preliminowania nowych sum jako wynagrodzenie dla kwalifikowanych sił. Musi więc być to praca bezinteresowna i obywatelska, bo nasza budująca się państwowość wymaga zmobilizowania wszystkich sił intelektualnych w Narodzie dla pomyślności naszej drogiej Ojczyzny.

I ta celowość Kół jest jedynie racjonalna i nad zrealizowaniem powyższego projektu wartoby się zastanowić a wierzmy, że próby nie zawiodą.

Stefanja Kloberowa

Z Wystawy robót kobiecych.

Od 2 — 4 b. m. otwarta była Wystawa robót ręcznych R. W. z kioskiem Z. P. O. K. w lokalu „Muzeum Przemysłowego“.

Duża sala nie mogła pomieścić drobnej części wytworów kobiecej pracowitości, dowodzących swą liczbą o potrzebie wypowiadania się duszy kobiecej w pięknej formie przy mniejszym lub większym rozwoju poczucia estetycznego.

Rodzina Wojskowa w osobnem sprawozdaniu podniesie walory swoich eksponatów. Na wyrużnienie zasługują pięknie stylizowane roboty p. Solińskiej, gobeliny p. Głodowej, zdradzające poczucie artystyczne autorki, piękne, staroniemieckie poduszki p. Żyborskiej, niezwykle pracowita bielizna stołowa p. Jasiewiczowej, biegacz na siatce p. Derkaczowej. Podnieść należy również szczęśliwą myśl R. W. urządzenia wystawy przetworów owocowych i zapasów zimowych. Szkoda, że tylko 4 panie wzięły w niej udział i emocjonujący konkurt z aparatem Wecka jako nagrodą nie doszedł do skutku.

Kiosk Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet zwracał uwagę pięknemi robotami filet. Wyróżniały się wśród nich kapy p. Przybosiowej (młodszej) i p. Podolakowej, serwetka p. Kulpińskiej, której własnością były też liczne roboty tenerifa, budzące duże zainteresowanie, piękna „szpachtlowa“ sachetka na tiulu i tacka koralowa. Podobały się również

makatki p. Mikiewiczowej, lambrekin, gobelin, poduszka i kilimy p. Więckowej, charakterystyczne w harmonijnem zestawieniu barw, piękna, łańcuszkowym ściegiem misternie wykonana makatka, siatkowe serwetki i ręcznie malowany garnuszek gliniany p. sędziny Jaworskiej, duża serweta z 8-ma serwetkami, zdobiona bogato rumuńskim haftem p. Nowosławskiej, poduszka i jeden z kilimów p. Frączkównej, oraz gobelinowy i kilimek ładnie stylizowany p. Halińskiej, wreszcie piękny obrus p. Przybosiowej mł.

Aplikację reprezentował godnie pies p. Kopczyńskiej. Szkoda, że tylko jeden eksponat mówił o talencie jego twórczyni.

Żywe zainteresowanie, nieprzerwany korowód zwiedzających i uznanie publiczności zachęcająco podziałają na Sekcję gospodarczą Z. P. O. K., która wspólnie z Sekcją Kultury i Piękna zapowiada drugą wystawę, staranniej przygotowaną i ocenzurowaną. Do akcji zapraszamy również inne organizacje kobiece na terenie Rzeszowa.

Od Administracji !

P. T. Abonentów „Gazety Rzeszowskiej“ prosimy o uregulowanie rachunków i odnowienie prenumeraty. O ewentualnem zaprzestaniu prenumeraty należy zawiadomić Administrację pisemnie.

Do dzisiejszego N-ru dołączamy czeki P. K. O.

ADMINISTRACJA

KRONIKA

Wszystkim naszym prenumeratorom, czytelnikom, przyjaciołom przesyłamy życzenia Wesołych Świąt.

REDAKCJA.

Porządek nabożeństwa, w czasie świąt Bożego Narodzenia w kościele garnizonowym (Poreformackim) będzie następujący: W wigilję Bożego Narodzenia 24 grudnia o godz. 24-tej, uroczysta Msza św. „Pasterka“, 25 grudnia o godz. 9·30 nabożeństwo garnizonowe, o godz. 11·30 Msza św., 26 grudnia Msza św. o godz. 10 i 11·30. W sobotę 31 grudnia odbędzie się o godz. 18-tej uroczyste nabożeństwo wieczorne na zakończenie starego roku.

W czasie świąt Bożego Narodzenia na Mszy św. o godz. 11·30 w kościele garnizonowym, chór kościoła garnizonowego z towarzyszeniem orkiestry 17 p p. wykona szereg kolęd w układzie T. Flaszy instrumentacji K. Wójcika. W święto Nowego Roku Chór kościoła garnizonowego á capella wykona Kolędy A. Chlondowskiego F. Nowowiejskiego i Ks. Wargowskiego. W święto 3 Króli dalszy ciąg Kolęd w wykonaniu Chóru z tow. orkiestry.

Ponadto w dniu 26 grudnia na Mszy św. o godz. 10 odśpiewa Kolędy Chór Związku Strzeleckiego ze Staromieścia.

Osobiste. Dyrektorem II gimn. został mianowany przez ministerstwo W. R. i O. P. p. prof. Jerzy Ostrowski.

Zabawę Sylwestrową urządza Kółko zabawowe Stow. „Gwiazda“ w sobotę dnia 31 bm. w sali własnej.

Dancing. Akademickie Koło Rzeszowiaków w Krakowie urządza w drugi dzień świąt t. j. 26 bm. w salach Kasyna dancing. Wstęp od osoby 1·50 zł, akadem. 50 gr. Początek o godzinie 9·30 wieczorem.

Dancing Gwiazdy odbędzie się w drugi dzień Świąt 26 bm.

Zapowiedziana na dzień 5 stycznia doroczna Zabawa Z. P. O. K., otworzy zbliżający się skromny karnawał hasłem współpracy dla powszechnego dobra. Pospieszą na nią wszyscy, którzy zapragną dorzucić grosz na zapewnienie ciepłej strawy i odzieży najbiedniejszej dziatwie naszego miasta. Następny wieczór, poświęcony dzieciom, urozmaicą liczne niespodzianki.

Urzędowanie świąteczne w urzędzie pocztowym. Dnia 24 b. m. służba zewnętrzna dla publiczności do godz. 17. Dnia 25 i 26 bm. służba zewnętrzna i doręczycielska ustaje w zupełności z wyjątkiem paczek żywnościowych i pilnych przesyłek. Gazety i paczki żywnościowe wydawane będą zgłaszającym się interesantom w urzędzie.

Szopka Tow. Gimn. „Sokół“ w Rzeszowie. Celem zdobycia środków dla swej Świetlicy, rozszerzającej działalność kulturalno-oświatową wśród młodzieży robotniczej, będzie chodzić Szopka, przygotowana staraniem członków Świetlicy.

Tow. Gimn. „Sokół“ zwraca się tą drogą do wszystkich mieszkańców miasta Rzeszowa a zwłaszcza swych członków, aby poparli tę imprezę.

Zbiórka gazet i książek. Powiatowa Komisja Oświaty Pozaszkolnej w Rzeszowie, powołała do życia w niektórych środowiskach wiejskich i miejskich Świetlice dla młodzieży dorastającej i starszych, w których prowadzoną jest praca społeczno-oświatowa.

Z braku funduszów powyższe placówki oświatowe nie posiadają w dostatecznej ilości czasopism i książek do czytania.

Zwracamy się przeto z gorącą prośbą do P. T. Publiczności miasta Rzeszowa, aby przeczytane dzienniki, tygodniki, ilustracje, miesięczniki i książki o wartości wychowawczej i oswiatowej, ofiarowała dla Świetlic.

Na powyższą zbiórkę, umieszczona jest skrzynka przy wejściu do Starostwa. Uprasza się o stałe poparcie tej akcji, zapoczątkowanej w naszem mieście.

Zamiast wieńca dla śp. Szaynowskiego, dyrektora Magistratu, grono członków Tow. Kasynowego w Rzeszowie złożyło 44 zł 60 gr. na dokończenie budowy Sierocińca św. Antoniego i Bursy rzemieślniczej.

Otwarcie ślizgawki. Sekcja łyżwiarska Tow. sportowego „Resovia“, otworzyła z dniem 20 grudnia, tor łyżwiarski o powierzchni 5.000 m². Pomimo wysokiej temperatury lód utrzymany jest w dobrym stanie. Na miejscu znajduje się szatnia ogrzana. Ceny bardzo przystępne, dla młodzieży 10 gr., dla starszych 20 gr. Ślizgawka znajduje się za mostem naprzeciw cegielni przy ul. Rejtana. Otwarcie ślizgawki przez Tow. sport. „Resovia“ zasługuje na uznanie, zwłaszcza że podczas feryj świątecznych i przy tak niskich cenach będzie ślizgawka dla naszej młodzieży miłą i zdrową rozrywką.

Widokówki świąteczne Ligi Morskiej i Kolonjalnej zaprojektowane przez młodzież rzeszowskich szkół średnich, sprzedawane są w okresie świątecznym po sklepach, trafikach i kioskach. Zwracamy się do P. T. Publiczności, oraz do Młodzieży wszystkich szkół Rzeszowa, z gorącym apelem, by poparła jak najwydatniej akcję i zamierzenia Ligi.

„Łącznik pocztowy“. Administracja „Łącznika Pocztowego“, zawiadamia interesantów, że z dniem 5 stycznia 1933 b. r. zamyka przyjmowanie ogłoszeń do Nr. 2, które przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe. Łącznik Pocztowy ukazuje się 15 każdego miesiąca. We własnym interesie dającego ogłoszenia jest nieprzestawać na okólnikach n. p. „najtańsze“, „najlepsze“ i t. d., ale podawać ceny konkretne. Ogłoszenia w „Łączniku Pocztowym“, są najcelowsze ze względu na przeznaczenie pisma, i najtańsze ze względu na jego olbrzymie nakłady, kolportowane w całej Rzeczypospolitej.

Kronika policyjna. Aresztowano Władysława Dudka, Marję Wolską i Antoninę Wrażeń, znanych złodziei węglowych za kradzież węgla na kolei.

† **Michał Fornelski,** em. nadradca sądowy, były naczelnik Sądu w Nisku, zmarł dnia 17 bm., w 80 roku życia.

OGŁOSZENIA

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45